Nr 259. Kraków, Piątek 10 Czerwca 1910. Rok XXIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 13.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Glazowskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 16.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Upokarzająca lojalność.

W komisyi budżetowej Sejmu pruskiego poseł ks. dr Jażdżewski imieniem sejmowego Koła polskiego głosował za podwyższeniem listy cywilnej cesarza Wilhelma II, z tem uzasadnieniem, że Polacy, jakkolwiek cierpią ucisk w Prusach, jednak w myśl słów Chrystusowych oddają „cesarzowi, co jest cesarskiego“.

Wiadomość o tem rozradowała zapewne serca naszych ultra-lojalistów — wśród ogółu polskiego natomiast wywołała zapewne bardzo przykre wrażenie. Dla narodu gnębionego, pozbawionego wszelkich praw, drażnionego w najświętszych swoich uczuciach, nie ma nic bardziej bolesnego, jak gdy ci, którym powierza obronę swoich interesów i swej godności, dobrowolnie, bez jakiejkolwiek konieczności, upokarzają się przed wrogiem; a równocześnie nie ma dla niego nic niedorzeczniejszego, jak gdy ci jego obrońcy za doznawane krzywdy odwzajemniają się wrogowi sentymentalną wspaniałomyślnością.

Głosowanie ks. dr. Jażdżewskiego za podwyższeniem listy cywilnej cesarza Wilhelma było takim aktem upokorzenia z jednej, a niedorzeczności z drugiej strony, aktem politycznie zupełnie niepotrzebnym, psychologicznie niemal wprost niezrozumiałym. Polityka antipolska Prus właśnie za rządów Wilhelma II — jak to zresztą ks. Jażdżewski sam szczegółowo wykazał — przybrała formę możliwie najostrzejszą, wprost barbarzyńską, on sam niejednokrotnie publicznie dawał wyraz wrogim swoim względem nas uczuciom i zamiarom, jego podpis sankcyonował najsroższą ustawę, jaką kiedykolwiek wydano przeciwko narodowi polskiemu, ustawę, mającą ludność polską wypędzić z ziemi ojców, zamienić na bezrolny i bezdomny proletaryat. Więc jest on naszym wrogiem nietylko jako władca, lecz także jako człowiek i sam zresztą pragnie, ażeby go za wroga Polaków uważano.

Wobec tego, gdy nękany osobistemi finansowemi kłopotami, wyciągnął do Sejmu pruskiego rękę z prośbą o nową zapomogę, do tego Sejmu, który za jego wolą i zgodą wyrzuca setki milionów na zgnębienie Polaków, nie było dla reprezentacyi polskiej już wątpliwości, jakie wobec tego żądania zająć ma stanowisko. Odpowiedź Koła polskiego brzmieć mogła jedynie: „Uciskani i prześladowani na ten cel nic dać nie możemy. Niechże rząd cofnie chociaż część olbrzymich sum, wydawanych na cele antipolskie, a znajdzie środki do wypełnienia pustej kasy dworu cesarskiego, bez nowego obciążenia budżetu państwa.“

Odpowiedź taka pod żadnym względem nie byłaby miała charakteru małostkowego odwetu. Byłaby ona jedynie właściwą w ustach przedstawiciela ludności, której każe się jeszcze płacić za wyrządzane jej krzywdy. Nie byłaby ona po stronie niemieckiej wywołała nawet najmniejszego zdziwienia, podczas gdy zapewne ten sentymentalny altruizm polskiego posła na niejednej twarzy junkierskiej wywołał uśmiech szyderczego politowania. A jeżeli już przesadny lojalizm i legalizm Koła sejmowego bał się zajęcia tej jedynie godnej postawy, pozostawała jeszcze droga wstrzymania się od głosowania. Zamiast atoli tę jedynie właściwą wybrać drogę, Koło sejmowe narzuciło się władcy pruskiemu z dowodem upokarzającego lojalizmu, którego on wcale nawet nie potrzebował ani nie żądał, za który nigdy i niczem się nie odwzajemni. Zamiast zapytać się: „A co Wilhelm II daje ludności polskiej?“, ks. Jażdżewski głosował za nowym wydatkiem, z którego część spłynie także na niemiecki teatr w Poznaniu, gdzie nie wolno odezwać się w języku polskim...

Nie chcemy przypuszczać, iżby to było przygrywką do dalszych objawów lojalizmu w zamku cesarskim w Poznaniu, które zapowiadają uporczywie utrzymujące się pogłoski. To jedno tylko stwierdzić musimy, że ogół polski motywu, przytoczonego przez księdza Jażdżewskiego, absolutnie uznać nie może, lecz krok ten nawet wprost potępić musi.

Projekty językowe.

(Telefonem).

Wiedeń, 10 czerwca.

Projekt językowy agraryuszów czeskich wywołał sytuacyę bardzo kłopotliwą dla Czechów. Toteż wszystkie dzienniki nietylko niemieckie, lecz także czeskie, z wyjątkiem agrarnych, krytykują bardzo ostro projekt Bukvaja i składają na agraryuszów czeskich całą winę za udaremnienie językowych konferencyj ugodowych przez co stracono wszelką nadzieję uruchomienia Sejmu czeskiego. Ponadto Niemcy zapowiadają z powodu wniosku Bukvaja i udaremnienia konferencyj językowych, przedłożenie wniosku nagłego z żądaniem, aby językowe przedłożenie rządu odesłano do komisyi narodowościowej.

Ponieważ Czesi sprzeciwiają się pierwszemu czytaniu tych przedłożeń, więc Niemcy chcą w drodze wniosku nagłego uzyskać odesłanie tych ustaw do komisyi. Byłoby to jednak możliwem do osiągnięcia tylko wtedy, gdyby oświadczyła się za tem większość dwóch trzecich Izby, co jednak jest wykluczonem, ponieważ nietylko Czesi ale i Polacy głosowaliby przeciw tomu wnioskowi nagłemu.

Dalszem następstwem akcyi agraryuszów czeskich jest, że Niemiecka Rada Narodowa wraz ze specyalną komisyą, pod przewodnictwem Schreinera, wypracowała memoryał, zawierający szereg żądań językowych Niemców. — Memoryał ten ma być również w formie wniosku nagłego w najbliższych dniach wniesiony do Izby posłów. Ma on być dla Niemców podstawą do dalszych rokowań językowych. Między innemi w memoryale tym żąda się ustawowego uznania języka niemieckiego, jako pośredniczącego w całem państwie.

Dzienniki dziś w dalszym ciągu ogłaszają wywiady z posłami rozmaitych stronnictw o projekcie językowym Bukvaja. Z wyjątkiem Słowieńców i Rusinów, wszyscy ten projekt zwalczają, wykazując, że wyraźną tendencyą tego projektu jest uprzywilejowanie Rusinów kosztem Polaków w Galicyi.

Budowa dróg wodnych.

(Telefonem).

Wiedeń, 10 czerwca.

Dziś pojawiło się sprawozdanie posła Mastalki, referenta budżetu wodnego w komisyi budżetowej. Referat Mastalki zawiera też zapowiedziane sprawozdanie, które minister handlu przedłoży w najbliższych dniach Radzie państwa, a które odnosi się do administracyjnych, technicznych i finansowych czynności przygotowawczych do budowy dróg wodnych. Co się tyczy preliminowania kosztów budowy dróg, to w porównaniu z preliminarzem pierwotnym wzrosły one dość znacznie i są następujące:

Linie Wiedeń-Bogumin 259 milionów koron. Linie Bogumin-Kraków 100 milionów koron, kanalizacya Wisły pod Krakowem 14 milionów kor. Następnie sprawozdanie wywodzi, że roboty około kanalizacyi Wisły pod Krakowem zostały już w roku 1909 i 1910 po większej części rozdane a dalsze rozdawanie wkrótce nastąpi.

Wykupno gruntów pod budowę kanału Dunaj-Odra-Wisła, w sekcyi wzdłuż linii kanałowej około 30 kilometrów długiej od Zatora do Samborka już nastąpiło.

Referat wywodzi, że ponieważ przez te prace właściwa budowa kanału od Dunaju do Wisły już się faktycznie rozpoczęła, ponieważ projekty są już dawno gotowe, a kosztorysy szczegółowe znane, to dalsza budowa kanału zależy już tylko od ministra handlu i od parlamentu, które powinno wydać zarządzenia, aby energicznie przystąpiono do robót na całej linii kanałowej.

Zatarg niemiecko-watykański.

Pomiędzy rządem pruskim a Watykanem powstał nagle zatarg, jakiego w tak ostrej formie od czasów tak zw. walki kulturnej jeszcze nie było. Powodem zatargu stała się najnowsza encyklika papieża Piusa X — wydana z okazyi trzechsetnej rocznicy kanonizacyi hr. Karola Boromeusza, o której onegdaj pisaliśmy w kronice. Encyklika, zwracająca się głównie przeciwko nowoczesnym reformatorom, tak zw. modernistom — przypomina czasy reformacyi i czasy antireformacyjnej działalności św. Karola Boromeusza i wszystkich ówczesnych reformatorów odsądza od czci i wiary, a równocześnie uderza na władców, którzy wówczas popierali reformacyę. Niezwykle ostrym tonem encykliki uczuli się protestanci niemieccy obrażeni, czego wyrazem była interpelacya, zgłoszona w Sejmie pruskim.

Niezwykła w tonie i treści odpowiedź, jaką na tę interpelacyę dał kanclerz niemiecki Bethmann-Hollweg — podana w dzisiejszym porannym numerze „Nowej Reformy“ — przypomina pod niejednym względem antiwatykańskie enuncyacye księcia Bismarcka z czasów walki kulturnej — lecz nie bardzo licuje z obecnym stanem rzeczy w wewnętrznej polityce Prus i Niemiec, gdzie rząd opiera się na większości, złożonej z protestanckich konserwatystów i katolickiego centrum.

Depesze donoszą też, że reprezentant tego stronnictwa stanowczo wystąpił przeciwko oświadczeniu kanclerza i odmówił mu wogóle kompetencyi do krytykowania tego rodzaju kościelnych enuncyacyj papieża, do którego to protestu — niepotrzebnie może ze względu na naszych polskich protestantów — przyłączył się także poseł polski ks. dr Jażdżewski. I jeżeli to nie jest z góry ukartowaną komedyą — co również byłoby możliwem, to przypuszczać można, że coś się psuje, albo już się zepsuło w stosunkach między centrum, a rządem niemieckim. Być może, że wobec wyrastającego w protestanckich i liberalnych kołach niemieckich niezadowolenia z obecnej rzekomej uległości rządu pruskiego dla centrum, której ofiarą padł podobno sekretarz stanu Dernburg, kanclerz uznał za stosowne przez ostre wystąpienie dać do poznania, iż stoi na stanowisku czysto protestanckim i umie bronić interesów oraz sławy protestantyzmu.

Enuncyacya ta nie może jednakże pozostać bez echa w Watykanie. Jeżeli kurya rzymska uważa się zawsze jeszcze za instytucyę o prawach państwa niezależnego, co żadnej nie ulega wątpliwości, to nie może pozostawić bez odpowiedzi tak ostrej krytyki urzędowego orędzia swej głowy, tem bardziej, że rząd pruski podjął już także kroki dyplomatyczne, a oznajmiając to przez usta kanclerza Sejmowi, wyraził nawet oczekiwanie, że Watykan da za tę obrazę bezzwłocznie pełną satysfakcyę, że nastąpi coś w rodzaju rewokacyi wygłoszonej w encyklice opinii o reformatorach i reformacyi.

Jak Watykan wybrnie z tej przykrej sytuacyi, trudno przewidzieć. Enuncyacye nieomylnej w kwestyach kościelnych i religijnych głowy Kościoła nie mogą nledz odwołaniu lub sprostowaniu, ponieważ zaś Watykan już oświadczył, że papież nie miał zamiaru obrazić uczuć dzisiejszych protestantów, nie wiadomo, jaką ponadto dać może satysfakcyę, i czy wogóle dać ją zechce — ze względu na klerykalne sfery katolickie. Zdaje się, że w Rzymie poprzednio już zrozumiano nieofortunność ostatniego tego aktu i że wszystkie życzliwe słowa Piusa X wypowiedziane przed kilku dniami pod adresem Wilhelma II i Niemiec, wogóle miały już na celu złagodzenie złego wrażenia encykliki w kołach niemiecko-protestanckich. Celu tego jednakże — jak wynika z mowy kanclerza, nie osiągnięto. Watykanowi nie pozostaje więc nic innego, jak albo krytykę kanclerza równie stanowczo odeprzeć i przez to narazić się na dalsze zatargi z rządem pruskim, albo też przeprosić Prusy i Niemców. To też dalszy rozwój tego nowego zatargu budzi ogólne zaciekawienie.

W kołach protestanckich uważają ostatnią tę encyklikę za wyraz obecnego nieprzejednanego kierunku polityki watykańskiej, zainaugurowanego przez kardynała sekretarza stanu Merry del Val, którego następstwem było już zerwanie konkordatu ze strony Francyi.

Oby tylko ewentualne pojednanie się Watykanu z rządem pruskim nie nastąpiło kosztem nowych ustępstw w dziedzinie polsko-kościelnej w zaborze pruskim.

Rozprawa neoslawistów.

Hr. Bobriński, były neoslawista, który wyciągał czule rękę do Polaków w Pradze, a potem stał się tym, kim zawsze był, to jest szowinistą najgorszego znaku, ogłosił w „Nowoje Wremia“ pod tytułem „Czerwona Ruś“ znany artykuł, w którym po swojemu występuje przeciwko rządowi austryackiemu, a zwłaszcza przeciwko „rządom polskim“ w Galicyi, ciemiężącym rzekomo Rusinów. Znany działacz i publicysta rosyjski, A. Stachowicz, wystąpił w odpowiedzi na ten artykuł z listem otwartym do sławetnego hrabiego, pełnym gryzącej ironii. W liście tym, który ogłosiła „Rjecz“, powiada Stachowicz, że jeżeliby nawet prawdą było to, co hr. Bobriński zarzuca Polakom, to on — hrabia — nie może im czynić żadnego zarzutu, gdyż właśnie Polacy z Austryą działaliby tak, jak hr. Bobriński działa w Rosyi. Po tej uwadze przypomina Stachowicz hrabiemu jego stosunek do neoslawizmu, pisząc w liście otwartym:

„Z wrodzonym sobie zapałem i otwartością, pan pierwszy z „prawicy“, przyjął zasadnicze dogmaty, postawione przez dr Kramarza, i na wiosnę roku 1908 w Petersburgu głośno na całą Rosyę wypowiedział pan swe „gorące bratnie pozdrowienie dla braci Polaków nad Wisłą“. W dwa miesiące potem w Pradze, na zjeździe wszechsłowiańskim, wespół z Makłakowem, zaproponowałeś pan w imieniu delegatów rosyjskich znaną rezolucyę w sprawie zbliżenia rosyjsko-polskiego, przyjętą jednogłośnie i z zapałem przez zjazd. Przypomnij sobie pan tylko, panie hrabio, swe mowy i rozmowy na pożegnalnej wieczerzy delegacyi rosyjskiej. Z jakiem przejęciem i energią mówiłeś pan o swych przyszłych pracach w Dumie „w duchu rezolucyj praskich“. Przypomnij pan sobie swój szczery gniew na tych, którzy siali waśń pomiędzy Rosyanami i Polakami w komisyach dumskich „za pomocą potwarczych komunikatów i tendencyjnie zredagowanych dokumentów“. Następnie dokonałeś pan tryumfalnej wycieczki po Galicyi i Bukowinie, zawiązałeś pan jak najściślejsze stosunki z miejscowymi działaczami „ruskiego stronnictwa ludowego“, z współpracownikiem gazety „Nowoje Wremia“ p. Wergunem na czele; założyłeś pan towarzystwo galicyjsko-ruskie. I prędko, bardzo prędko, z pańskiego nastroju w Pradze nie pozostało żadnego śladu. Powstały kwestye, bliskie sercu pańskiemu, które nie tylko zasłoniły przed pańskim wzrokiem i sumieniem, ale nawet bardzo prędko wyrugowały zupełnie sprawę pojednania 100 milionów Rosyan z 20 milionami Polaków“.

Po tem przypomnieniu następują dalsze przypomnienia pod adresem hr. Bobrińskiego, aż do jego znanego wystąpienia w sprawie chełmskiej.

Hr. Bobriński odpowiedział nie zbijaniem zarzutów, których zbić nie może, ale ubolewaniami „starszego brata“, nad zaślepieniem „młodszego“, to jest p. Stachowicza.

„Przytaczasz pan cały szereg moich grzechów — pisze hr. Bobriński. — Rzeczywiście, jestem bardzo winien. Przedewszystkiem jestem winien, iż w ciągu 40 lat swego życia nie wiedziałem nic o Rusi galicyjskiej, bukowińskiej, węgierskiej, o Chełmszczyźnie i Rusi zachodniej i nie pracowałem dla nich. Ale pamiętam o tem, że Pan Bóg więcej ceni żal grzesznika, niż modły faryzeszów“.

Nie tyle Bóg, co rząd rosyjski, na którym hrabiemu Bobrińskiemu najwięcej zależy.

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

GRA FAL.

Powieść w związku z „Królem Andrzejem“.

42 (Ciąg dalszy).

I Chrystus dlatego był silny, że za nim było wielu. Byli apostołowie i ich uczniowie. Czem byłby chrystyanizm bez świętego Pawła, bez wyznawców, którzy się krzyżować za słowa Chrystusa dawali, bez tych ojców Kościoła, świętych, wyznawców, nauczycieli, którzy z miłości dla idei chrystyanizmu na wszystko się ważyli, wszystko cierpieli, ofiarowywali życie, skazywali się na męki i tortury? Tak jest: ten jest silny, kto przychodzi sam, ale prowadzi za sobą wielu.

Nie trzeba, aby wyobraźnia męża przodowcy przerastała zdolność wyobraźni ogółu. W ten sposób można zyskać tytuł wielkiego, ale się pada. W ten właśnie sposób runął Napoleon, po którym w przyszłości nie pozostanie nic, tylko przydomek: Wielki.

I nie wznosi Napoleonowi pomników nikt wdzięczny, a Bismarckowi wznosi je naród niemiecki; gdyż Napoleonowi mieliby powód wznosić pomniki tylko Bonapartowie, za to, że ich nadludzkim geniuszem swoim na jaw wydobył i z potomków adwokata z Ajaccio uczynił rodziną dynastyczną i kandydatami do tronu Francyi, którzyby tylko drogą uzurpacyi zająć mogli, o ile republika ustąpiłaby monarchii.

Tęgiej, mocnej, szerokobarkiej naturze więcej odpowiada brutalna polityka gwałtu Bismarka, niż metoda jezuityzmu, ale kto w polityce tygrysa z wężem połączyć w sobie umie, ten dochodzi do maximum władzy i znaczenia.

Jakże bezbronną, jakże małą była ta kobieta w jego rękach...

Co ją w nie rzuciło — nie badał. Miłość, czy tylko sama namiętność lub było może co więcej za ogrodem kwiatów, który mu otwarła?... Mniejsza o to.

O, dawny sen nad Arnem...

Jasne blond włosy, oczy niebieskie, bladawe, podłużne, wąskie blade usta, nos orli lekko, broda ściągła — głos... głos przypomina...

Emilia...

Zali to nie ona? Nie onaż to przyszła, dawna, pierwsza, młodzieńcza miłość? Nie spełniłoż się po dwudziestu kilku latach marzenie, które nigdy ziszczalnem się być nie zdawało?

Dziwna rzewność, dziwna czułość, serdeczne wzruszenie przejęły jego duszę.

Pochylił się nad twarzą Koreckiej i w usta ją pocałował.

— Tak dziwnie mnie całujesz — jak dziecko — rzekła.

— Jak dziecko — powtórzył.

— Moim jesteś?

— Tak, twoim.

— I wszystko, co mojem jest, twojem będzie?

— Tak.

Więc wówczas, wśród pieszczoty łagodnej i słodkiej, pieszczoty czułej, a prawie beznamiętnej, której doznawała teraz, poczęły się w głowie Koreckiej snuć wizye — wizye piękne i ogromne, ponieważ wierzyła w tego człowieka, w jego moc i potęgę.

Spełniała dzieło, o którem pisał za Platonem Toszczyński.

„Cóż za ster mam na myśli? Oto wstyd i wstręt do postępków podłych i ambicyę skierowaną do czynów pięknych“...

Pogiądnęła w czarne, płomienne oczy mężczyzny i rzekła:

— Myśli nasze łączą się..

Jemu zaś grało w duszy. Co jest celem najwyższym mężczyzny? Zali posiadanie kobiety, zali posiadanie mocy i władzy? Eros-li jest najwyższym bogiem świata, czy Nike lecąca z berłem w wian owitem w ręku? Jest-li miłość nagrodą, szczęściem, dopełnieniem, zdobyczą życia, czy też jego najwyższem wszystkiem? Zdobywa się sławę, by zdobyć miłość, czy też miłość nagradza sławę pokorna i zwalczona?

Byłoż instynktownym, wewnętrznym, nieuświadomionym snem duszy dążenie do posiadania Emilii, czy też po życiu chwały i zwycięstw Emilia przyjść musiała?

. . . .

Szafrański chodził dużemi krokami po swojej mansardzie, przystawając od czasu do czasu przed wizerunkiem na ścianie, aż nareszcie zatrzymał się i powiedział:

— He, co? Dziełko się zbliża?

— Co?

— Dziełko? Co?

— Albowiem głód, bieda, nędza, ucisk, uciemiężenie, krzywda, niewola, niedola, przemoc, zdeptanie praw, dzikie bestye, tygrysy, lamparty, żbiki, w baraniej skórze wilki i osły z wilczemi zębami, zbyt długo już rządzą światem. Albowiem przyszliśmy, zapowiadali, Bóg wie, cośmy zapowiedzieli, tylko nie ze wszystkiem się udało.

— Albowiem tam, w niebie, co n'est pas pour un esprit fort, ale tu na ziemi są łzy, jest nieszczęście i krew.

— Albowiem ostoja jest, jest polityka i politykowanie, jest dyplomacya i dyplomatyzowanie, jest egoizm, sobkostwo, karyerowiczostwo, jest zaparcie się słowa, jest większa miłość siebie, niż świętych rzeczy, jest nie służba, ale panowanie, nie miłość, ale łakomstwo, nie duch, ale obżarstwo, nie żądza poświęcenia, ale święcone po rezurekcyi.

To jest.

A gdzie to jest napisane:

„Jesus est mort à la croix, eslevé au dessus de tout le monde, ayant sous ses pieds tout, et sa sainte Mere mesme.“

„J'appreuds de là que mon coeur doit estre au dessus de toutes les choses de la terre, et que par cet eslevement d'esprit, qui n'est pas orgueilleux, mais celeste, je dois regarder comme au dessous de moy tout ce qu'elle a de plus grand et de plus aimable, parce que, comme je ne me dois glorifier qu' en la croix de mon Sauveur, je ne dois aussy rien estimer qu'elle“.

Jakiś siedemnastowieczny Pascalik, czy co? Stary Szafrański ma pamięć, jak Byron.

Ale przyszedł proroczek nowoczesny, przyszedł Luterek drugi, tylko gorszy.

Z fundamencików wywalił, od węgła zacznie.

Oto już księżna polska dała mu w ręce pięć milionów franków, jak szalona.

Dziełko się rozpoczyna.

Dziełko większe, niż oratorium Anakleta, bazylika Konstantyna, robota Bramantego, Rafaela i Michała Anioła, Juliusza Drugiego, Pawła Trzeciego, Urbana Ósmego i wszystkich innych Sangallów. Dziełko większe. Jest tu Polaczek młody, przystojny i elegancki, nawet herbowy, Porajem się pieczętuje, jak Mickiewicz, on tego dziełka dokona. Zaczekajmy! Pieniądze już są.

„Nie ten, co miał zburzyć, lecz ten,
co postawić“ — —
nie ten, co źle postawił, ale ten, co
zburzył...

Szkoda, szkoda, szkoda wielka, nieoszacowana będzie.

Ale „comme je ne me dois glorifier qu'en la croix de mon Sauveur, je ne dois aussy rien estimer qu'elle“. To trudno. Padły Babylon i Niniwa, choć także piękne były, Sodomę i Gomorrhę Bóg ogniem i siarką zniszczył, za przykładem bogów, hallohiho! za przykładem bogów!

Katarzyno! W co uderzasz rydlem?
Jestli to głaz, czy kochanka grób?
Puszczaj na wodę kwiaty, puszczaj na wodę kwiaty,
jeśli wziąłaś z nim ślub...

Katarzyno! Nic ci już po kwiatach,
jeżeli w grobie leży on — —
wejdź za nim do trumny, połóż się obok — zimno — —
oh! zimno — — mróz obu łon...

Stary Szafrański śpiewa, jak Ofelja...

Jest proroczek, Bolcio Łanowski. Młody, przystojny, elegancki szlachcic z Galicyi, pieniądze już ma... za godzinę zgromadzenie.

Adieu! Padam do nóżek! Dlaczegóż nicma u discypulków tyle zapału do poświęcenia, ile do święconego po rezurekcyi? Upadam do nóg! Sługa!

Szafrański skłonił się przed wizerunkiem i wyszedł z mansardy.

Szedł on na Via Gintia niedaleko Tybru, gdzie w wielkiej sali najętej na klub fechtunkowy zgromadzali się wyznawcy Łanowskiego, „Związek płomienia“. Gdy Szafrański wszedł do sali, rzekł sakramentalne powitanie:

— Niech będzie pochwalony płomień i działalność jego!

— Na wieki wieków. Amen — odpowiedziano mu chórem.

Na podniesieniu, na rodzaju katedry uniwersyteckiej, siedział Łanowski, obok, po dwu stronach przy stołach sekretarze główni, Włoch Maspoli, z zawodu handlarz wina, i hrabia Sokrates Gossa, Grek.

Zgromadzeni stali częścią, częścią siedzieli na krzesłach. Wszystkie rasy, romańska, germańska, słowiańska i wszystkie rodzaje stanów miały tam swoich przedstawicieli. Rozmawiano, jak na wieży Babel między sobą.

Na ścianach wisiały florety, szpady, rapiery, maski, plastrony, rękawice; sześciu panów ubranych było, jak do fechtunku — trzy pary, z bronią w ręku.

Gdy policzono liczbę trzydziestu sześciu członków, z których składał się związek płomienia, Łanowski zadzwonił, powstał i rzekł w języku francuskim głosem podniesionym, wzruszonym cały do głębi istoty swojej:

— Związkowi płomienia! Nadszedł dzień, kiedy możemy rozpocząć działać! Dzięki tu obecnemu związkowemu, rodakowi memu, Polakowi, Piotrowi Szafrańskiemu, staliśmy się panami sumy, która ułatwi nam czyn. Czy jesteście gotowi? Na wszystko?

— Na wszystko!

— A więc wstrząśnijmy światem!

(C. d. n.

Rząd austryacki
przeciwko Standard Oil Company.

Zasadą i metodą konkurencyjnej walki Rokkefellerowskiej Standard Oil Company było i jest dziś jeszcze, ażeby każdego współzawodnika zwalczać nietylko na wspólnych polach zbytu, lecz także w jego **własnym kraju**. Wszędzie więc, gdzie tylko pojawiła się nafta i gdzie wytworzył się silniejszy przemysł naftowy, Standard Oil Comp. usiłowała go najprzód opanować i wciągnąć do swego trustu, a gdy to się nie powiodło, nabywała część jego terenów i produkcyj i bezustannem podbijaniem cen, oraz innemi szykanami prześladowała go tak długo, aż go zupełnie zrujnowała lub zmusiła do przyjęcia jej warunków. W ten sposób działając, olbrzymia ta spółka amerykańska zawładnęła produkcyą i handlem nafty niemal na całym świecie. W Europie ma ona właściwie już tylko jednego poważniejszego, a opornego konkurenta, mianowicie przemysł naftowy galicyjsko-austryacki. Wiadomo, że niedawno jeszcze usiłowano go skaptować ugodowo, a gdy to się nie powiodło, rozpoczęto przeciwko niemu na nowo walkę na śmierć i życie.

Ażeby wyprzeć naftę galicyjską z targów niemieckich i wogóle europejskich założyła Standard Oil czasu swego w Europie filialną spółkę pod nazwą „Vacuum Oil Company", która między innemi nabyła lub zbudowała kilka własnych rafineryj w Austryi i na Węgrzech i tu na miejscu zwalczał niewygodnego konkurenta. Jednym z często przez nią praktykowanych sposobów walki było, że przez znaczne nagłe zakupna ropy galicyjskiej, podwyższała jej cenę — aby bezpośrednio potem obniżyć cenę rafinowanej nafty. Rzecz naturalna, że rafinerye Amerykanów same na tem traciły, lecz tak samo na straty narażały wszelkie inne konkurencyjne rafinerye, które również zmuszone były nabywać produkt surowy drogo, a produkt czysty sprzedawać tanio. Podczas atoli gdy operujący krociami milionów Amerykanie zaliczali te straty jedynie do „kosztów walki" — to rafinerye niezależne w Galicyi i Austryi zagrożone były w swej egzystencyi.

Ażeby nareszcie położyć tamę tej nieuczciwej, dla galicyjsko-austryackich rafineryi wprost zabójczej konkurencyi — odbyła się wczoraj w Wiedniu, jak wiadomo z depesz, konferencya ministeryalna, celem obmyślenia i zarządzenia odpowiednich środków zaradczych. W konferencyi wzięli udział: minister skarbu, ministrowie kolei żelaznych, handlu i robót publicznych oraz minister dla Galicyi dr Dulęba. Urzędowy komunikat o jej obradach donosi, że zakończyły się one uchwaleniem odpowiednich zarządzeń administracyjnych, które mają być przeprowadzone już w najbliższym czasie; dalej, że w tem postanowieniu zawiadomiono także rząd węgierski, ponieważ i na węgierskiem terytoryum istnieje wielka rafinerya „Vacuum Oil Company".

Według prywatnych informacyj, uchwalone przez tę konferencyę środki zaradcze opierają się głównie na propozycyach niezależnych galicyjsko-austryackich rafineryj. — Wskazały one w przedłożonem rządowi podaniu na rozmaite sposoby, jakiemi zwalcza się inwazyę amerykańską w innych krajach Europy. Tak na przykład bawarskie ministerstwo kolejowe zamówiło u austryackich rafineryj czterysta wagonów nafty, mimo, że cena jej będzie wyższą od ceny, po której ofiarowały naftę rafinerye „Vacuum Oil Company". Dalej odwołano się na przykład rządu **rumuńskiego**, który, zaprowadzając skontyngentowanie produkcyi nafty, wydzielił tamtejszym rafineryom amerykańskim kontyngent tak mały, iż w kraju przynajmniej, niezależnym, rafineryom już szkodzić nie mogą. Zastosowanie takiego środka w Austryi jest na razie niemożliwe, ponieważ tu produkcya ropy i rafinady jest jeszcze zupełnie wolna od wszelkich ograniczeń kontyngentowych. Za to przypomniano sobie, że czasu swego udzielono rafineryom „Vacuum Oil Company" **konsensu** jedynie pod warunkiem, iż nie będą przerabiały nafty więcej, jak tylko trzy tysiące wagonów, gdy tymczasem przerabiają one dziś ilość kilkakrotnie większą, Rząd, jak słychać, zamierza więc zmusić Amerykanów do powrotu jedynie do tej konsensowej ilości, przez co naturalnie ich siła konkurencyjna znacznie się zmniejszy. Dalej postanowiono podobno zastosować względem rafineryj amerykańskich wszelkie niewykonywane dotychczas przepisy z dziedziny prawa **wodnego** i wogóle otoczyć je tego rodzaju „opieką" administracyjno-policyjną, iżby skrępowane były w swej działalności.

Tak się przedstawia sprawa z punktu widzenia **interesów galicyjsko-austryackich rafineryj nafty**. Czy na tem zwalczaniu konkurencyi amerykańskiej, która bądź co bądź ceny **ropy** nieraz podnosiła znacznie, wyjdą tak samo dobrze **producenci ropy**, to rzecz inna. Rafinerye austryackie zamierzają, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, po zabezpieczeniu się przed tą konkurencyą, rozpocząć układy z producentami ropy **na nowej podstawie**, pytanie tylko, czy nie zechcą one potem wyzyskać sytuacyi wyłącznie na własną korzyść. Lecz nie uprzedzajmy rozwoju sprawy.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 9 czerwca.

(Dlaczego hr. Zeppelin nie przyjechał do Wiednia? — Wojskowy balon sterowy. — Skandal wystawowy. — Wniosek na rzecz sztuk pięknych.)

(x.) Wyprawa hr. Zeppelina do Wiednia nie przyszła do skutku, jak wiadomo, z powodu wadliwego funkcyonowania nowego motoru. To oczywiście było rozstrzygającym powodem, ale, jak twierdzą najnowsze wiadomości, wielką rolę w tym wypadku odegrała również meteorologia. Jak donosi „Zeit", miał hr. Zeppelin z Wiednia otrzymać wprost odradzające lotu wskazówki z kół fachowych. Widać stąd, jak bardzo jeszcze aeronautyka jest zależna od stosunków atmosferycznych.

Dyrektor tutejszego Zakładu meteorologicznego, dr Trabert ogłasza w sprawie tej następujące wyjaśnienie: „Jako meteorolog witam z zadowoleniem odłożenie jazdy hr. Zeppelina aż do jesieni. Stosunki meteorologiczne są własnie w obecnej porze, dla tego rodzaju przedsięwzięcia bardzo niepomyślne. W miesiącach letnich panuje w okolicy Wiednia gwałtowny wiatr południowo-wschodni, który codzienie około południa, a więc w porze, w której ma zjawić się w Wiedniu balon Zeppelina, przybiera wielką siłę. Balon, jadąc do Korneuburga i Wiednia, miałby wiatr przeciwko sobie i to wiatr tak silny, że balon musiałby może przedwcześnie wylądować. W jesieni i w zimie te gwałtowne wiatry nie są już groźne".

„Prócz tego — pisze dalej dr Trabert — w czerwcu powstają najczęstsze burze. Powodem jest nietylko upał, który w sierpniu jest jeszcze silniejszy, ale także równomierny rozdział ciśnienia atmosferycznego. Niedawno skonstatowano, że wiatr wieje z szybkością 52 kilometrów na godzinę, albo 14 metrów na sekundę. Wiatr tak silny musiałby na balon oddziałać bardzo ujemnie". Jak widzimy hr. Zeppelin usprawiedliwił świadectwami powag swoją nieobecność w Wiedniu, ale mimo to mieszkańcy jego odczuli głęboko ten zawód. „Graf Zeppelin ist pfutsch!"

Jakby dla częściowego powetowania straty pojawił się wczoraj nad Wiedniem wojskowy balon sterowy systemu Lebaudy-Jouillot. Balon ów, mający krótką nazwę „nr II", bujał około g. 8 wieczorem nad wystawą łowiecką, płynąc od południa. Po chwili zatoczył wielki łuk w stronę Weisgerberlände i zniknął wkrótce, wracając do Fischamend. W drodze do Wiednia balon ten walczył z wiatrem o szybkości około 5 metrów na sekundę. Z powrotem balon płynął z wiatrem i miał szybkość pociągu pospiesznego.

Że balon Lebaudy-Jouillot pojawił się tutaj wczoraj, a więc w dniu zapowiedzianego przybycia hr. Zeppelina, nie jest, jak twierdzą tutejsze koła aeronautyczne, li tylko przypadkiem. Kto zna rywalizacyę pomiędzy francuskimi a niemieckimi konstruktorami balonów, ten pojmie, że francuscy konstruktorowie skorzystali ze sposobności, ażeby sobie zgotować tryumf nad Zeppelinem. I rzeczywiście ewolucye tego balonu wzbudziły podziw swoją pewnością i sprawnością. Podobno balon Lebaudy'ego „nr II" miał w razie wizyty Zeppelina przybyć do Wiednia i powitać w powietrzu swojego kolegę. I takie widowisko nie doszło skutku. „Da kann man kerzengrad in die Höhe springen" — powiadają Wiedeńczycy

Skandal z parkiem „Luna" na wystawie łowieckiej nie skończył się jeszcze. Sprawa ta — pisze jeden z tutejszych dzienników, przychylny zresztą wystawie — została w sądzie oświetlona w taki sposób, że całe to przedsiębiorstwo wygląda w najlepszym razie na farsę. Towarzystwo „Lunapark", uważane przez interesentów za bardzo solidną firmę, a co ważniejsze, przedstawiane w urzędowych komunikatach komisarza wystawy jako przedsiębiorstwo, mogące płacić bajeczne dywidendy — otóż towarzystwo to — jak stwierdził sąd — wcale nie istnieje. Na miejsce jego wysunięto jakiegoś dra Jacksona, o którym dowiedziano się tylko tyle, że „zarwanym" osobom nie da żadnego odszkodowania, bądź dlatego, że sam nic nie ma, bądź z tego powodu, że nie chce wogóle zabawiać się dalej niefortunnym parkiem.

Generalny komisaryat wystawy łowieckiej oświadcza, że zawarł kontrakt z Jacksonem i że mu jest obojętną rzeczą, czy towarzystwo „Lunapark" istnieje, czy nie. Pomijając już pytanie — pisze „Zeit" — czy było rzeczą obojętną zawieranie kontraktu z nieznanym Jacksonem, to znowu nie jest wcale obojętnem, gdy komisaryat generalny wystawy w komunikatach, nadsyłanych dziennikom, przedstawiał towarzystwo „Lunapark" jako nadzwyczajnie bogate, a nie myślał o zawarciu z niem kontraktu". Jak widzimy, skandal przybrał wielkie rozmiary. Szczegóły te wyszły na jaw podczas rozprawy cywilnej z powodu skargi, wniesionej do sądu przez poszkodowanych przeciwko towarzystwu „Lunapark". Obecnie adwokat poszkodowanych skargę cofnął i wytoczył imieniem swoich klientów proces o odszkodowanie drowi Jacksonowi.

Posłowie Biankini i towarzysze postawili w Izbie posłów wniosek niezwykły w Austryi, gdzie rząd o naukę i sztuki piękne prawie zupełnie się nie troszczy. Wnioskodawcy żądają, ażeby kosztem rządu zbudowany został w Wiedniu wielki gmach, w którym odbywałyby się peryodyczne wystawy sztuki. W wystawach tych, urządzanych co drugi rok, braliby udział artyści wszelkich narodowości, zamieszkałych w państwie austryackiem.

Statut, wypracowany przez wnioskodawców dla tej wystawy, zawiera pomiędzy innemi następujące postanowienia: Jury wybierana jest przez artystów każdej narodowości z pośród ich grona. O przyjęciu lub odrzuceniu dzieła sztuki rozstrzyga jury mieszana, zaś o zakupnie osobna komisya, do której wchodzą przedstawiciele każdej narodowości. Fundusz na zakupno dzieł sztuki rozdzielany będzie procentowo pomiędzy narodowości. Ministerstwo oświaty zakupuje dzieła sztuki tylko z tej wystawy. Pozostają one przez rok w „Galeryi nowoczesnej" w Wiedniu, poczem idą do muzeum tego kraju, względnie narodu, do którego artysta należy. Stypendya i zasiłki dla artystów mają być równie procentualnie rozdzielane w stosunku do narodowości. Czy wniosek ten stanie się rzeczywistością — wątpimy. Najpierw „dreadnoughty", potrzebne nie tyle Austryi, co jej sprzymierzeńcom niemieckim, a potem dopiero nauka i sztuki.

Od administracyi.

Administracya prosi usilnie, aby przy **zmianie adresu** podawano **koniecznie** także miejscowość i pocztę, **w której dotąd** „Nową Reformę" **odbierano**. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N. lecz do X." Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Kronika.

Kraków, 10 czerwca.

Dar Grunwaldzki. Do administracyi „N. Reformy" nadesłali: Wydział Czytelni kolejowej w Nowym Sączu 8 kor., zamiast wieńca na trumnę zmarłego członka; 20k. złożył przez dra Stanisława **Weinera** radca Alojzy Niemetz.

Ruch przejezdnych przez Kraków w ostatnich kilkunastu dniach wzmógł się bardzo znacznie. Sprzyjająca w roku bieżącym pogoda, u bardzo wielu rodzin, którym pozwalają na to warunki, przyspieszyła wyjazd na świeże powietrze. Ruch też na liniach kolejowych w stronę letnisk ożywił się pokaźnie.

Wycieczki w Krakowie. W Krakowie bawi dzisiaj kilka wycieczek młodzieży szkolnej. Między innemi zwiedza zabytki naszego miasta wycieczka 43 uczniów seminaryum nauczycielskiego z Rzeszowa pod kierownictwem profesorów pp. Mazurkiewicza i Mokrzyckiego.

Teatr ludowy. Dziś „Ułani księcia Józefa; w sobotę i w niedzielę wieczór „Pajacyki" i „Bęben". W pierwszej operetce grają pp. H. Rapacka, Turski, Tatrzański, Sydor, Jejde i Orwid; w drugiej A. Zimajer, H. Rapacka, Kolman, Rozwadowska, Czernakówna, Bończa, Szarkowski i Kucharski. Przy ulicy Rajskiej dany będzie dramat Ascha „Z biegiem fal" w sobotę i w niedzielę wieczór. Zakończy „Koroniarz i Litwin" E. Orzeszkowej.

Z Tow. technicznego. Koło zabawowe Tow. technicznego urządza dnia 18 b. m. wycieczkę do Ojcowa. Koszta jazdy na miejsce i z powrotem 8 koron od osoby. Zgłoszenia do wtorku włącznie przyjmuje biuro Towarzystwa (Straszewskiego 28, II piętro) między godziną 9—12 i 4—7 wieczór. Uczestnicy wycieczki winni się zaopatrzyć w przepustki. Wyjazd z Krakowa w sobotę po południu, powrót w niedzielę wieczorem.

Uroczyste zakończenie roku szkol. 1909/10 w szkole dla dorosłych analfabetów cywilnych i wojskowych, utrzymywanej staraniem I. Koła T. S. L. odbędzie się 19 czerwca o godz. 10 rano w budynku szkoły wydziałowej im. św. Floryana (pl. Matejki 11).

Oddział kolarski krak. „Sokoła" urządza wycieczkę do Sierszy 12 b. m. tj. w niedzielę, celem wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia sztandaru tamtejszego gniazda. Wyjazd rano o godzinie 4-tej z przed gmachu „Sokoła".

Rada m. Podgórza. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady m. Podgórza, na którem radny **Przybylski** zainterpelował w sprawie pomnożenia liczby policyantów miejskich, gdyż wzmagające się kradzieże niepokoją obywateli i w sprawie niezwykłej drożyzny pieczywa. Burmistrz **Maryewski** oświadczył, że w najbliższym czasie wniesie projekt powiększenia policyi miejskiej; w sprawie zaś drożyzny chleba magistrat wezwie piekarzy do obniżenia cen pieczywa. Dr **Oberländer** wezwał magistrat do założenia piekarni gminnej.

Z porządku dziennego obradowano nad sprawą przesunięcia starego mostu na Wiśle. Burmistrz **Maryewski** zaznaczył, że rząd po zbudowaniu trzeciego mostu na Wiśle chce zrekonstruować stary most drewniany lub wybudować nowy na przedłużeniu ulicy Krakowskiej i 3 Maja, natomiast stary znieść. Kraków oświadczył się za przesunięciem starego mostu i na tem samem stanowisku stanęła komisya gospodarcza Rady podgórskiej. Magistrat jest przesunięciu przeciwny i żąda zatrzymania starego mostu.

R. **Oberländer** oświadcza się przeciw przesunięciu mostu.

R. **Rolle** uzasadnia stanowisko komisyi gospodarczej. Na argumenty, iż przez przesunięcie spadną w cenie realności na drodze prowadzącej do starego mostu, odpowiada, iż o ile te realności stracą, o tyle realności przy arteryi do nowego mostu zyskują, przez co dla ogółu nie będzie szkody. Nowy most będzie zbudowany według ostatnich zdobyczy techniki i będzie stał na drodze, która w przyszłości będzie arteryą znacznego ruchu.

Przeciw wnioskowi komisyi gospodarczej przemawiali radni: **Feuereisen**, **Schenker**, **Gadomski**, **Przybylski** R. Emilewicz podniósł, że rząd w miastach mniejszych od Krakowa buduje często po kilka mostów na rzece. Taki Salcburg ma 6 mostów na Salcy, a Insbruck 7 mostów na Innie. Mowca stoi na stanowisku, aby stary most zastawić, a żądać od rządu dwóch jeszcze mostów.

R. **Rolle** zbija wywody przeciwników wniosku komisyi gospodarczej.

R. **Bobrowski** przemawia za wnioskiem komisyi gospodarczej, żądając nadto, aby oprócz nowego mostu utrzymany został również dla ruchu osobowego obecny drewniany; zgłasza odpowiedni wniosek.

Burmistrz **Maryewski** wyjaśnia, iż magistrat nie stoi na tem stanowisku, oby przesunięcie mostu było dla miasta niekorzystne, tylko sądzi, że rynek podgórski musi mieć bezpośrednie połączenie z Krakowem. Wniosek r. Bobrowskiego uważa burmistrz za bardzo sympatyczny, ale należy się obawiać, że nie znajdzie on posłuchu u rządu.

W głosowaniu Rada przyjęła wniosek r. Bobrowskiego.

Referent r. **Łuczko** przy zamknięciach rachunkowych za r. 1909 wykazał, że gmina miała dochodu 395,240 kor. 82 hal., a rozchodu 395,555 kor. 15 hal. Przy dziale: przekroczenia budżetowe, r. **Gadomski** podniósł, że magistrat zaoszczędza na policyi przeszło 2000 kor. **Burmistrz** wyjaśnił, że wakansy nie są obsadzone, gdyż nie można wyszukać kandydatów na policyantów. Przy obradach budżetowych zaprojektowane będzie zwiększenie liczby policyantów.

Następnie Rada uchwaliła wydzierżawić pas gruntu fabrykantowi Śmiechowskiemu na kolejkę wąskotorową; kierownictwu budowy kolektora na Wiśle grunt wzdłuż Wisły na kolej wąskotorową i szopy na targowicy; firmie Krongoldów na Zabłociu kawałek gruntu.

Burmistrz **Maryewski** oznajmił, że magistrat wniósł podanie do Sejmu o podwyższenie opłaty od piwa na 6 kor.

Z kolei dyrektor magistratu **Kowalski** referował sprawę przedłużenia ul. Wandy do wału kolejowego i parcelacyi gruntów r. Breuera. W sprawie tej przemawiało kilku radnych; plan parcelacyi parcel r. Breuera odrzucono.

W końcu sekretarz magistratu Przeorski referował nadanie koncesyj na restauracye i szynki. Większej części petentów Rada odmówiła. Koncesyę na biuro emigracyjne dostał p. Gusław Romanowski.

Wyłowienie zwłok. Dziś przed południem wyrzuciła Wisła na brzeg około fabryki Zieleniewskiego na Grzegórzkach zwłoki jakiegoś nieznajomego mężczyzny, pochodzącego ze sfery robotniczej, które jak sądzić można z wyglądu, leżały w Wiśle od kilku miesięcy. Na miejsce przybyła komisya policyjna, która zajęła się stwierdzeniem identyczności znalezionych zwłok. Topielca odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Kopiec Grunwaldzki w Niepołomicach. Komitet „Straży Polskiej" postanowił urządzić jeszcze kilka wycieczek do Niepołomic w celu sypania kopca. Najbliższa z nich odbędzie się w niedzielę 19 b. m. Zgłoszenia do „Straży Polskiej" ulica Floryańska nr 1, I p. od g. 10—1 i od 4—8.

Z kraju.

Dębica, 6 czerwca. Dnia 29 maja odbył się staraniem kółka muzycznego „Sokoła" uroczysty wieczór ku uczczeniu 100 rocznicy urodzin Chopina. Główną atrakcyą był p. Issakowicz, barytonista z Krakowa, który swym pięknym głosem przyczynił się do uświetnienia wieczoru. Oklaskiwano również p. Wojtasiewiczową, planistkę. Piękną częścią programu był śpiew p. Hrubównej, która swym miłym głosem przyczyniła się także do uprzyjemnienia wieczoru. Chór kółka muzycznego ładnie odśpiewał parę pieśni Chopina. Przemówił prof. Wyrobek. Publiczności było niestety mało.

Mielec, 8 czerwca. (Poświęcenie sztandaru sokolego). Podniosłą uroczystość święciło miasto nasze 29 maja. Od Krzeszowic z zachodu i aż od Chodorowa ze wschodu zleciały do nas w ten dzień szare drużyny sokole, aby łącznie z tutejszem gniazdem obchodzić poświęcenie sokolego znaku. Po nabożeństwie i uroczystej defiladzie przed nowo poświęconym sztandarem podążyły sokole plutony i tłumy publiczności na obszerny plac obok sokolni, gdzie imieniem sokolstwa polskiego przemawiał p. Janikowski ze Lwowa, imieniem miejscowego gniazda prezes p. Pajor, poczem nastąpiło ślubowanie chorążego i wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru.

Po obiedzie w ogrodzie kasynowym, do którego zasiadło przeszło 300 osób (z mów największe wrażenie zrobiła mowa posła Bojki) odbyła się zabawa ogrodowa, której urozmaiceniem i ozdobą były niezwykle udatne ćwiczenia i popisy sokolich drużyn. Najwięcej podobały się ćwiczenia lancami i ćwiczenia wywijadłem oddziału pań.

Wieczorem odbyła się w sali „Sokoła" ochocza zabawa taneczna, w której około 100 par bawiło się z animuszem prawdziwie sokolim do białego rana. Podczas obchodu przygrywała poprawnie dobrze zgrana „Harmonia" głogowska.

Czysty dochód z uroczystości przyniósł około 2000 K.

Rozwadów nad Sanem, 9 czerwca. — Tutejsze „Ognisko" nauczycielskie zawiązało przed niedawnym czasem sekcyę teatrów i przedstawień, której pierwszy występ odbył się 5 b. m. Odegrano sztukę Sewera p. n. „Hanusia". Oklaski i owacye po skończonem przedstawieniu były wyrazem, iż istotnie wszyscy amatorzy wywiązali się ze swych ról doskonale. Zaznaczyć należy, że dekoracye wykonali nauczyciele. Przykrem było, że nie można się było doprosić sąsiedniej sali na garderobę dla publiczności; spodziewać się należy, że następnym razem będzie inaczej.

Rzeszów, 9 czerwca. (Z „Sokoła". — Koncert. — Strajk piekarzy. — Wystawa etnograficzna. — Z sądu.) Miejscowe gniazdo „Sokoła" rozwinęło bardzo czynną działalność, przygotowując się do krakowskiego zlotu. Ćwiczenia członków, którzy bardzo licznie zgłosili swój udział, odbywają się bez przerwy; także drużyna żeńska wezmie udział w zlocie. Onegdaj zjechał do Rzeszowa na lustracyę naczelnik krakowskiego „Sokoła" p. Ruciński, w którego obecności odbył się popis; złożyły się nań ćwiczenia wolne, maczugami, lancami i karabinkami. Trzeci okręg sokoli ma wysłać na zlot około 500 druhów.

W ubiegłą sobotę odbył się staraniem młodzieży akademickiej koncert ze współudziałem młodej śpiewaczki p. Ireny Spitzberżanki, uczenicy prof. Al. Bandrowskiego z Krakowa. W skład programu wchodziły produkcye chóru męskiego, solo skrzypcowe p. K. Otwinowskiego i gra na fortepianie p. Pelcównej. Koncert wypadł bardzo dobrze, zwłaszcza subtelny i nader miły głos p. Spitzberżanki, która oddała kilka trudnych utworów, podobał się ogólnie, wywołując burzliwe oklaski. Akompaniował p. Wallek-Walewski z Krakowa. Również bez zarzutu odegrała p. Pelcówna walca z „Fausta". Po koncercie urządzono zabawę taneczną, która trwała do białego rana.

Termin uzupełniających wyborów z III Koła naznaczono na 20 b. m. o godzinie 8 przed południem w salach ratuszowych.

Strajk piekarzy, trwający kilkanaście dni, zakończył się częściowem tylko zwycięstwem robotników. Mianowicie uzyskali oni podwyższenie płacy, która ma obecnie wynosić 21 koron tygodniowo. Prócz tego oznaczono ściśle wypoczynek świąteczny.

W dniu obchodu grunwaldzkiego w naszem mieście, t. j. 26 b. m. zostanie otwartą wystawa etnograficzna, która się dość dobrze zapowiada.

Proces przeciw Stanisławowi Ulakowi z Pobitnego, jego żonie Wiktoryi i Antoniemu Rutkowskiemu z Pobitnego o szereg oszustw i fałszerstw, o czem poprzednio pisałem, zakończył się wczoraj. Po werdykcie przysięgłych trybunał wydał wyrok, skazujący Ulaka na 20 miesięcy, a Rutkowskiego na rok więzienia; Ulakową uwolniono. Prokurator zgłosił odwołanie co do niskiego wymiaru kary Ulakowi. Oskarżeni wyrok przyjęli.

Nowa apteka. Namiestnictwo udzieliło prawomocnie magistrowi farmacyi Stanisławowi Adamczykowi koncesyi na nową aptekę publiczną w Chrzanowie, przy ul. Krakowskiej.

Z obcych zaborów.

Antipolskie rady prof. Bernharda. Niemiecki ten „uczony", który na zwalczaniu Polaków dobił się katedry uniwersyteckiej, nie poprzestał teraz na nowem wydaniu antipolskiej swej książki lecz zjechał do Poznania i w obszernym wykładzie, wygłoszonym w poznańskiej akademii niemieckiej — zalecał dalsze bezwzględne tępienie ludności polskiej. Polacy — wywodził ten nowy apostoł krzyżackiej kultury, — to naród pracowity, zabiegliwy, gospodarczy, oszczędny, miłujący gorąco ziemię swą ojczystą — naród **przewyższający zaletami temi Niemców** — i dlatego **niebezpieczny**, My Niemcy nie jesteśmy w stanie sprostać w ekonomicznej walce temu narodowi, a cóż dopiero zwalczyć go; moralne siły nasze są za wątłe. Ale na szczęście posiadamy siłę materyalną i ta daje nam przewagę. Trzeba jej użyć i gwałtem wyrugować Polaków z ich siedzib. Tego wymaga interes państwa, tego wymaga interes całego narodu niemieckiego. Dopóki do walki z nami występował mały odłam społeczeństwa polskiego — wywodził dalej — mogliśmy próbować środków mniej gwałtownych. Dzisiaj jednak, kiedy budzą się do świadomości masy ludu, zwlekać nie można i trzeba zdecydować się na usunięcie tej całej ludności gwałtem, bo inaczej stanie się tak silną, że nie pokonamy jej nigdy.

A więc zniszczyć ich dlatego, że są kulturalnie wyżsi i dzielniejsi! Tak rozumuje dziś dawniejszy... „naród filozofów".

Napad bandytów. Wczoraj po południu na przejeżdżających dwóch kupców, żydów, pod Olkuszem w Królestwie Polskiem, napadli bandyci, którzy obu kupców, jak i woźnicę śmiertelnie poranili kulami brauningowemi. Jednego z rannych, Hilcha Wrocławskiego, przywiozła rodzina do Krakowa celem umieszczenia go w szpitalu. Rannego z dworca kolejowego przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala, gdzie Wrocławski, który otrzymał dwa strzały w brzuch, po pięciogodzinnych męczarniach zakończył życie.

„Koło literatów i dziennikarzy polskich" w Kijowie odbyło w niedzielę walne zgromadzenie.— Po przyjęciu sprawozdań postanowiono w r. b. wydać Rocznik Koła, poświęcony badaniom miejscowych stosunków społecznych i ekonomicznych, oraz o ile finanse się znajdą, dziełko popularne o Grunwaldzie. Stosunki społeczno-ekonomiczne na Rusi i w kraju zabranym nie są dostatecznie opracowane; brakowi temu Rocznik mógłby zaradzić. Wybrany zarząd ukonstytuował się, powołując na prezesa Edwarda Paszkowskiego, jego zastępcę Stanisława Zielińskiego, na sekretarza Zygm. Mosiewicza, na skarbnika Leona Radziejowskiego i Wacława Tadeusza Dobczyńskiego.

Ze świata.

Echa z kongresu polskiego w Waszyngtonie. „Zgoda", dziennik wychodzący w Chicago podaje na trzech szpaltach spis telegramów z życzeniami, które otrzymał kongres polski w Waszyngtonie. Pomiędzy niemi są następujące telegramy z **Krakowa i Lwowa**:

Kraków. Walne Zgromadzenie polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Krakowie, obradujące w Krakowie w dniu 17 kwietnia 1910 przesyła braciom Polakom w Ameryce z powodu odsłonięcia pomników bohaterów narodowych i kongresu narodowego — Czołem!

Kraków. Duchem i sercem obecni, obradom bogatego plonu. — Tow. Szkoły Ludowej.

Kraków. Best thanks deeply regret presence impossible cannot obtain professional leave. — Professor Kader.

Lwów. Homage to our common heroes and gratitude to the great nation U. S. who honored them. Abraham Askenazy, Finkel, Mars, Twardowski Professors Polish Uniwersity Lwów.

Promocye polskie w Ameryce. „Kuryer Polski w Milwaukee donosi: Na wydziale lekarskim uniwersytetu Marquette otrzymali stopień dra medycyny panna Irena Tomkiewiczówna z Milwaukee i p. Albert Kulig z Independence, zaś na wydziale farmaceutycznym ostrzymali stopień magistra p. Andrzej Krygier z Milwaukee, Józef Połczyński Milwaukee i p. Pelagia Gruszczyńska z Thorp. — Panna Tomkiewiczówna, licząca 23 lat życia zdała przed trzema laty egzamin na aptekarkę, poczem poświęciła się medycynie. Obecnie jest jedyną Polką w Ameryce, mającą dyplom lekarski.

Okulista dr Fuchs i żydzi. Z **Wiednia** telefonują:

Radca dworu prof. **Fuchs**, naczelnik kliniki okulistycznej, który miał niedawno proces z powodu nieprzyjmowania u siebie żydów galicyjskich, **poszedł na urlop**, z którego już nie powróci i ma **przejść na emeryturę**.

Spisek celem uprowadzenia złoczyńcy. Policya berlińska zawiadomiła poufnie policyę w Pradze, że w najbliższych dniach podjęte będą usiłowania, celem ułatwienia ucieczki osławionemu włamywaczowi międzynarodowemu Lorenzowi, pochodzącemu z Wöllschau pod Karlsbadem. Kochanka jego, Amelia Richter, udała się z dwoma złoczyńcami z Berlina do Pragi, ażeby uwolnić Lorenza, który od pewnego czasu znajduje się w zakładzie dla obłąkanych w Pradze. Oczywiście policya w Pradze przedsięwzięła potrzebne środki ostrożności i tego samego dnia uwięziła w szynku, niedaleko od zakładu dla obłąkanych kochankę Lorenza, tudzież dwóch jej towarzyszów nazwiskiem Golleovsky i Eggert, znanych w Berlinie włamywaczy. Prócz tego uwięziono dwóch dozorców zakładu dla obłąkanych, którzy byli w porozumieniu z Richterową. Lorenz został w Berlinie skazany na dłuższe więzienie, skąd przeniesiono go do zakładu dla obłąkanych. Lorenz uciekł stamtąd, a gdy po go ponownie schwytano, został jako cudzoziemiec odstawiony do Pragi. Tam umieszczono go w zakładzie dla obłąkanych.

Z procesu Schoenebeckowej. Z Olsztyna telegrafują: W dalszym ciągu przesłuchiwania zaprzeczyła Schoenebeckowa, jakoby miała zamiar wyjść za mąż za Goebena, chociaż przyrzekała mu to, a zwłaszcza jego matce. Było to zawisłem od jej usposobienia. Bardzo często prosiła ona Goebena, aby dał jej spokój, często jednak nie mogła mu się oprzeć.

Prokurator oświadcza, że żona Goebena zeznała, iż Schoenebeckowa podawała żonie projekty rozwodowe i układała się z nią co do przyszłości jej dzieci. Oskarżona zaprzecza temu, a także i temu, jakoby miała zamiar uciec z Goebenem; okoliczności jednak, że u Goebena znaleziono ukryte pod dywanem 1000 marek na ucieczkę, nie umie wytłomaczyć.

Peary oskarżony o wymuszenie. Towarzysz Cooka z jego wyprawy do bieguna Franke, zaskarżył w sądzie berlińskim Pearego, odkrywcę bieguna północnego o 20.000 marek. Franke twierdzi, że Peary zabrał mu futra wartości 40.000 marek, które Franke podczas owej wyprawy nabył z polecenia Cooka. Połowa sumy po sprzedaniu miała przypaść Frankemu, druga połowa Cookowi. Wedle skargi, Peary zabrał na swój okręt ciężko chorego Frankego w Etah, osadzie Eskimosów, uczynił to jednakże pod warunkiem, że Franke wyda mu całą własność Cooka. Ponieważ Franke znajdował się w położeniu przymusowem, więc przystał na ten warunek. Franke, przewieziony przez Pearego do Ameryki, powrócił wkrótce do Europy i tu zaczął walkę o swoje prawa. Peary nie chciał mu oddać futer, które podobno dał w upominku Rooseveltowi. Sąd pierwszej instancyi odrzucił podanie Frankego o zajęcie ruchomości Pearego, obecnie więc Franke wniósł skargę do sądu krajowego w

Z **Berlina** telegrafują: Peary nie chciał przyjąć wezwania sądu, w sprawie skargi Cooka o zwrot 40.000 marek. Wczoraj udali się więc do Pearego dwaj urzędnicy sądowi, z których jeden położył wezwanie na stole i rzekł: „Teraz wezwanie jest już doręczone".

Samobójstwo anarchisty. W jednym z hotelów, położonych w Paryżu obok dworca kolei północnej, zastrzelił się anarchista Franciszek Wuertz, pochodzący z Węgier. Denat należał do międzynarodowego związku anarchistów i popełnił jak się zdaje, samobójstwo na rozkaz związku.

Ślub aktorki Pougy. W Paryżu odbył się ślub znanej aktorki tamtejszej Liane de Pougy, której właściwe nazwisko brzmi Marya Chassaigue. Do ślubu przystąpiła Liane we wspaniałym stroju błękitnym, a klejnoty, które miała na sobie, oszacowano na pół miliona franków. Pan młody, rumuński ks. Ghika, nie czynił wrażenia człowieka wykwintnego. Oboje mają udać się do Rumunii i zamieszkać w dobrach księcia.

Samobójstwa dzieci w Rosyi. Jednym z najbardziej uderzających objawów społecznego rozstroju w Rosyi jest wzmagająca się liczba samobójstw; szczególnie jednak zatrważającą jest niesłychana nigdzie liczba samobójstw nieletnich i dzieci. Statystyka samobójstw dzieci w samym tylko Petersburgu podaje następujące cyfry: w ciągu pierwszych

9 miesięcy 1908 roku odebrało sobie życie 117 dzieci; w roku 1907 — 151; w 1906 — 77, w 1905 — 46; w 1904 — 70; w 1903 — 113. Z cyfr powyższych okazuje się — że liczba samobójstw wzrasta wraz ze wzrostem reakcyi, a spada w okresach ruchu wolnościowego i społecznych nadziei.

Dla całej Rosyi dr Choroszko w specyalnem dziele „Samobójstwa dzieci“ podaje liczbę 318 samobójstw dzieci w drugiem półroczu r. 1908. Daty oficyalne określają liczbę samobójstw uczniów szkół średnich w okresie 1905-06 na 436; daty, zebrane na skutek zlecenia ministerstwa oświaty wykazały następujący obraz przyczyn tych samobójstw: przyczyną samobójstwa były choroby nerwowe i psychiczne w 27 proc. wypadków; stosunki szkolne w 21 proc.; stosunki rodzinne w 15 proc.; erotyczne w 11 proc.; zajścia gwałtowne z pedagogami i rodzicami w 7 proc.; przyczyny zostały niewyjaśnione w 19 proc. wypadków.

Na podstawie wszystkich tych cyfr i dat statystycznych zarówno wspomniany Choroszko, jak dr Krajewski w swem dziele o tej samej sprawie przychodzą do konkluzyi — że liczba samobójstw nie zmniejsza się, lecz wzrasta stale, a progresya ta postępuje gwałtownie.

Jubileuszowa pocztówka Grunwaldzka. Ku uczczeniu rocznicy grunwaldzkiej ukażą się w najbliższych dniach niezwykle artystyczne pocztówki z reprodukcyami obrazów Wojciecha Kossaka i St. Tondosa. Obraz Kossaka przedstawia historyczną scenę przybycie dwóch heroldów Krzyżackich z mieczami do obozu Jagiełły, obraz Tondosa zaś odtwarza gotycki grobowiec Jagiełły na Wawelu. — Część czystego dochodu, a mianowicie 10 procent przeznaczają wydawcy na Dar Grunwaldzki.

Wytwornie wykonana w kolorach karta, będzie wysoce artystyczną pamiątką obchodu jubileuszowego wiekopomnej rocznicy.

Oryginały obydwóch obrazów przeznaczają wydawcy jako premium do rozlosowania między nabywców karty pocztowej, a to w ten sposób, że każda karta będzie opatrzoną odpowiednim numerem. Ciągnienie odbędzie się w Krakowie 15 sierpnia b. r. Adres wydawnictwa „Administracya jubileuszowej karty pocztowej 1910“ Kraków, Szpitalna 7.

Zarząd krakowskiej grupy Tow. „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem, prosi nas o zamieszczanie następującego ogłoszenia: We wtorek dnia 6 czerwca, zgubiono w filii c. k. poczty przy ul. Podwale kwitaryusz grupy krakowskiej Tow. „Domu Zdrowia“, uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem. Łaskawy znalazca zechce odnieść do zarządu towarzystwa (Collegium Novum, sala 31 I p.), między godziną 2 a 3 we wtorki i czwartki, gdzie otrzyma wynagrodzenie. Jednocześnie ostrzegamy, aby nikt nie przyjmował pokwitowania naszego towarzystwa, jeżeli nie ma na kwitach podwójnych pieczęci.

Z kalendarza. W piątek 10 czerwca: Małgorzaty k. i Amancyusza; w sobotę 11 czerwca: Barnaby Apostoła; w niedzielę 11 czerwca: Jana i Onufrego.

Wschód słońca dnia 11 czerwca o godzinie 3 m. 33, zachód o godzinie 7 min. 46; długość dnia godzin 16 min. 13.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 9 czerwca termometr doszedł od + 14·6 do + 27·1 C.; barometr wahał się.

Dnia 10 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 743·0 mm., termometru 18·6 C.; — wiatr wschodnio-północno-wschodni.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek: „Pan Jowialski“. (Występ Aleks. Zelwerowicza.)

Opera i operetka lwowska.

W sobotę: „Straszny dwór“.
W niedzielę po południu: „Czar walca“; — wieczór: „Opowieści Hoffmana“.
W poniedziałek: „Madame Butterfly“.
We wtorek: „Manewry jesienne“.
We środę: „Carmen“.
We czwartek: „Rozwódka“.
W piątek: „Nietoperz“.
W sobotę: „Manewry jesienne“.

Repertuar teatru ludowego w parku krakowskim.

W piątek: „Ułani księcia Józefa“.
W sobotę: „Pajacyki“ i „Bęben“.

Kronika lwowska.

Lwów, 10 czerwca.

Poseł dr Rutowski, który przed kilku dniami zaniemógł, wczoraj wstał już z łóżka.

Wiec studentek. We Lwowie odbył się we środę w gmachu uniwersytetu wiec studentek. Przewodniczyła p. Popławska. Referaty wygłosiły pp. Zakrzewska, Wirstleinowa, Stabińska. Uchwalono szereg rezolucyj, w których wyrażono żądanie dopuszczenia na uniwersytet absolwentów i absolwentek szkół średnich polskich i szkół handlowych w Królestwie, zakładania rządowych gimnazyów klasycznych i realnych żeńskich, dopuszczenia kobiet na wydział prawniczy, politechnikę i akademię sztuk pięknych, wreszcie uwzględnienie kobiet przy rozdziale stypendyów. W dyskusyi zabierali głos także prorektor Mars, prof. Twardowski i prof. Chlamtacz, uznając słuszność podniesionych postulatów. Prof. Makarewicz, dziekan wydziału prawniczego polecił wyrazić swą solidarność co do kwestyi dopuszczenia kobiet na wydział prawniczy, podobne oświadczenie złożył listownie dziekan wydziału medycznego prof. Popielski.

Zjazd abiluryentów i abituryentek galicyjskich szkół średnich odbędzie się 28 i 29 czerwca b. r. we Lwowie, zwołuje go „Bratnia Pomoc słuchaczów politechniki“ i „Życie“, stowarzyszenie polskiej postępowej młodzieży akademickiej. Celem zjazdu będzie zapoznanie abituryentów z życiem i towarzystwami akademickiemi, z tokiem studyów na uniwersytecie i politechnice lwowskiej i t. d. Obrady zjazdu odbywać się będą w lokalu „Życia“ ul. Lindego. Tam zgłaszać się też należy ustnie lub listownie po wszelkie informacye.

Repertuar teatru lwowskiego.

W sobotę: „Małżeństwo aktorki“.
W niedzielę: „Madame Sans-Gêne“.
W poniedziałek: „Pan dyrektor“.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

Konkurs Franciszka Kochmana na rok bieżący, został — jak ze Lwowa donoszą — 8 b. m. rozstrzygnięty. Komisya konkursowa po przeprowadzonej dyskusyi przyznała premie: Pierwszą w kwocie 2000 kor. Stanisławowi Witkiewiczowi za całą jego działalność literacką, a w szczególności za pracę o Matejce. Drugą w kwocie 1000 kor. Józefowi Richterowi, emerytowanemu profesorowi politechniki lwowskiej za dzieło naukowe, p. t. „Fundamenty“ z dziedziny budowli wodnych. Dodać należy, że Stanisławowi Witkiewiczowi przyznała komisya nagrodę, mimo, iż o nią się nie ubiegał, gdyż na konkurs nie nadesłał żadnego swego dzieła i mimo, że już w poprzednich latach otrzymał nagrodę z tej fundacyi.

Konkurs na afisz. Koło architektów polskich we Lwowie rozpisuje konkurs na afisz dla wystawy prac architektów polskich mającej się odbyć we wrześniu b. r. w pawilonie sztuki na placu powystawowym we Lwowie. Udział w konkursie mogą brać architekci i artyści polscy bez względu na miejsce zamieszkania. Wymiar afisza wynosić ma 66/93 cm. formatu leżącego lub stojącego. Na afiszu ma być napis: Pierwsza wystawa architektów polskich we Lwowie we wrześniu 1910. Projekt będzie reprodukowany sposobem litograficznym w jednej barwie. Za projekt najlepszy naznacza się nagrodę 200 koron. Projekt nagrodzony staje się własnością Koła architektów we Lwowie i będzie powtórzony w zmniejszeniu jako ozdobna karta tytułowa katalogu wystawowego. Termin nadsyłania prac opatrzonych godłem, z dołączonem nazwiskiem autora w zabezpieczonej kopercie do 5 lipca godziny 12 w południe. Autorowie zamiejscowi winni przedstawić dowód o pracy w terminie obowiązującym. Po upływie 5 dni od obowiązującego terminu tj. po dniu 10 lipca żadne prace przyjęte nie będą. Prace nadsyłać należy pod adresem „Koło architektów polskich“ we Lwowie ul. Zimorowicza L. 9. Skład sądu konkursowego stanowią: Wł. Jarocki, architekt i art. malarz i architekt, Wł. Derdacki, W. Grzymalski, W. Minkiewicz i S. Piotrowski. Autorowie zamiejscowi winni podać na opakowaniu adres, pod którym Koło architektów zawiadomi o odebraniu projektu, względnie zwróci prace nienagrodzone. Koło architektów zastrzega sobie prawo wystawienia prac, które uzna za odpowiednie na wystawie architektów we wrześniu.

— **„Świat słowiański“**, zeszyt za czerwiec rozpoczyna artykuł Józefa A. Herbaczewskiego: „Litwa i kwestya polska“; następujące prace: J. K. Maćkowskiego „Po dwudziestu latach (garść wspomnień z dziejów odzyskania Górnego Śląska)“, Stefanii Laudynowej: „Słowianofilstwo w Ameryce“; „Z czesko-polskich grzechów publicystycznych“; „Z przeszłości słowianofilstwa w Polsce (z lat 1824, 1837, 1866, 1878) przed E. Kołodziejczyka. Dopełniają treści numeru recenzye i sprawozdania z dzieł, przegląd prasy słowiańskiej, kronika.

Program Brianda.

(Tel. „Now. Reformy“ z dnia 10 czerwca.)

Paryż. W Izbie deputowanych prezydent ministrów Briand, dziękując za życzenia do wyborów podniósł, że republikanie po wyniku wyborów mogą być co do przyszłości pewni. — Dlatego potrzeba urządzenia publicznej służby zreorganizować. Reforma wyborcza, nieodzowna poprzedniczka reformy administracyi, ma przez rozszerzone skrutynium dać przewagę ogólnym interesom nad lokalnemi i musi być dostrojoną do republikańskich zasad. Sposób wyborów, któryby dawał mniejszości siłę i przeszkadzał działalności publicznych władz, doprowadziłby republikę do upadku.

Ale musi się też chronić zdanie mniejszości przed zgnieceniem. Trzeba usunąć zarzut, że Izba daje się na końcu ustawodawczego okresu zanadto powodować względami na wybory. — W szczegółach rząd może okazać ustępliwość. Przyjęcie reformy wyborczej nie powinno wywołać przedwczesnego wygaśnięcia mandatów. Obok reorganizacyi administracyi — przyczem departamenty możnaby połączyć według ich ekonomicznych interesów, przez co odpadłyby niepotrzebne urzędy — musi nastąpić nowoczesna reorganizacya sądownictwa.

Na polu socyalno-politycznem zostaną Izbie przedłożone projekty w sprawie zawierania kontraktów robotniczych, rozszerzenia zdolności prawnej syndykatów, zorganizowania kredytu robotników, utworzenia związków kapitału i pracy, zapewniających robotnikom udział w zysku. Także robotnikom rolnym ma być ułatwione dojście do posiadania.

Aby te reformy przeprowadzić, potrzebuje republika pokoju na zewnątrz, jak i na wewnątrz. Ale o ile republika jest za międzynarodowym pokojem, musi przecież pamiętać ciągle o swej materyalnej sile. — Republika zawarła sojusze i „entente cordiale“, które będzie się starała wzmocnić. — Takie związki mają za przesłankę, że dotyczące państwo musi samo swoje stanowisko światowe umieć utrzymać i to stanowi miarę jego wartości, a obowiązkiem jest państwa i lojalności wobec sprzymierzonych przyjaciół, aby to stanowisko nienaruszone utrzymało.

Nad tem będzie rząd jak najskrupulatniej czuwał i w tym celu jest zdecydowany zażądać od kraju wszelkich nieodzownych ofiar. — Zażąda zwłaszcza od parlamentu, aby w najkrótszym czasie obradował nad programem floty. — Celem pokrycia wszystkich wydatków na narodową obronę, dla przeprowadzenia socyalno-politycznych ustaw i dla rozwoju przemysłu, potrzebujemy finansów na silnych podstawach i rzetelnego budżetu.

Rząd będzie się starał wypracowany przez poprzednią Izbę projekt ustawy o podatku dochodowym w senacie przeprowadzić, przy przestrzeganiu zasadniczych podstaw i przy tem uchylić wszelkie zaniepokojenie.

Program rządu może się wydać zanadto obszernym. Ale to odpowiada tylko wymaganiom obecnej chwili. Aby podjąć się takiego zadania, musi rząd liczyć na silną, trwałą większość, na większość, której członkowie nawzajem z rządem są związani wspólnością zapatrywań i wzajemnem zaufaniem.

Dla dokończenia wspólnego dzieła, zażąda rząd od swej większości obrony przed reakcyą, przedłoży ustawę o średnich szkołach i wniesie ustawy dla ochrony szkół świeckich, bez niepokojenia jakiegokolwiek wyznania, a rzeczą Izby będzie oświadczyć, czy przy przedstawionych warunkach chce wraz z nami pracować dla wielkości Francyi i republiki.

Oświadczenie rządu przyjęło centrum i część lewicy żywemi oklaskami. W miejscu o potrzebie przeprowadzenia programu flotowego wznieśli socyaliści protesty.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 10 czerwca.

Rzym. Król grecki wczoraj wieczór odjechał do Bari.

Sprawy aptekarskie.

Wiedeń. Najwyższa Rada zdrowia odbyła posiedzenie w sprawach aptekarskich. — Brali w nich udział po raz pierwszy ze Lwowa aptekarz Sklepiński; z Krakowa Mikucki i prof. Łazarski.

Lekarze polscy i komitet słowiański.

Praga. „Nar. Listy“ donoszą: Komitet polskich lekarzy w Krakowie przysłał przewodniczącemu słowiańskiego kongresu lekarskiego prof. Bechterewowi następujące pismo:

Komitet polski, jako część centralnego komitetu słowiańskiego lekarskiego, wypracował zmianę tekstu statutów, jakie chwalono w roku ubiegłym w Wiedniu.

Ponieważ wstrzymujemy się od wszelkiej polityki, komitet polski postanowił starać się, aby kongres słowiańskich lekarzy nie odbywał się równocześnie z kongresem wszechsłowiańskim w Sofii.

Komitet polski jest zdania, że byłoby lepiej, gdyby kongres lekarski odbył się w innem mieście słowiańskem, n. p. w Pradze, Krakowie lub Lublanie.

Pismo to podpisali prof. Wicherkiewicz i dr Surzycki.

Znowu przyjedzie.

Wiedeń. Cesarz Wilhelm przybędzie tu z początkiem września, i, jak zapewniają, nie weźmie udziału w tegorocznych manewrach, które odbędą się na granicy galicyjsko-węgierskiej.

Proces Hraby.

Wiedeń. Przeciw posłowi Hrabie wniesiono wczoraj cztery skargi. Jedną skargę wnieśli posłowie Aksmann i Bielohlavek, inne zaś partya chrześcijańsko-socyalna z Sejmu dolnoaustryackiego, z Rady państwa i wiedeńskiej Rady miejskiej.

Proces przeciw Hrabie ma się odbyć w połowie lipca.

Zboczenia seksualne.

Monachium. W jednym z największych tutejszych domów towarowych aresztowano wczoraj po południu dwóch mężczyzn, należących do najwyższych tutejszych sfer towarzyskich za zboczenia seksualne z § 175. Obaj aresztowani niedawno się pożenili.

Zniżenie dyskonta.

Londyn. Bank angielski zniżył dyskonto z $3^{1}/_{2}$ prc. na 3 prc.

Strajk w Anglii.

Londyn. Wybuch strajku w przemyśle bawełnianym w Jorkshire uchodzi za pewny. — Pertraktacye z pracodawcami i robotnikami zerwane, gdyż pracodawcy nie chcieli się zgodzić na sąd rozjemczy władzy.

Aresztowania w Finlandyi.

Helsingfors. (Pet. Ag. tel.) Uwięziono tu 8 osób z Petersburga i 9 z Wyborga. Żaden z aresztowanych nie jest Finlandczykiem.

Porozumienie Rosyi z Japonią.

Nowy Jork. „Associated Press“ donosi, że Rosya z Japonią osiągnęły zupełne porozumienie w sprawach wschodnio-azyatyckich.

Turecki następca tronu w Serbii.

Belgrad. Król Piotr dał wczoraj po południu obiad na cześć tureckiego następcy tronu.

Belgrad. Przybyło tu 16 begów bośniackich, celem powitania tureckiego następcy tronu.

Turcy przeciw Grekom.

Konstantynopol. Wzburzenie z powodu Krety wzrasta coraz bardziej i przybiera bardzo niebezpieczne rozmiary. Słychać, że obecny wielki wezyr, Hakki pasza ustępuje, a jego następcą ma zostać generalissimus Mahmud Szefket pasza, co byłoby zwycięstwem partyi wojennej.

Zamordowanie redaktora.

Konstantynopol. Naczelny redaktor dziennika „Samin“, jedynego pisma tureckiego, które w sprawie kreteńskiej zajmowało przychylne dla Grecyi stanowisko, został wczoraj na ulicy zamordowany.

Anglia wobec Krety.

Londyn. Biuro Reutera zaprzecza wiadomości zagranicznych dzienników, jakoby ze względów dynastycznych nastąpiła zmiana w stanowisku Anglii w sprawie Krety.

Szpieg w Serbii.

Belgrad. Aresztowano tu pewnego podoficera pod zarzutem szpiegostwa. Ma on być szpiegiem austryackim. „Politika“ zapowiada w tej sprawie senzacyjne rewelacye.

Wypadki awiatyczne.

Budapeszt. Wczoraj przyszło podczas meetingu awiatycznego do kilku nieszczęśliwych wypadków. Awiatyk Latham spadł z wysokości 5 m. Aparat doznał uszkodzeń. Latham wyszedł bez szwanku.

Poważniejszym był wypadek André Freya, który spadając uderzył o baryerę trybun. Wśród publiczności zapanowała panika nie do opisania. Sześć osób doznało w zgiełku kontuzyi. Frey wyszedł bez szwanku. Awiatyk Bieloncic spadł, nie doznał jednakże obrażeń. Powodem było zepsucie się motoru.

Londyn. Podczas wzlotu asystenta aeronauty Claytona na wystawie rolniczej w Worchester, aeroplan nagle spadł na widzów. Jedna kobieta zabita, kilka osób rannych. Aeronauta wyszedł bez szwanku.

Udały wzlot.

Paryż. Porucznik Sevant wzniósł się na aeroplanie w towarzystwie kapitana Marconneta o godz. 4·40 rano w Chalons i wylądował o godzinie 7·10 w Vincent, przebywszy 170 kilometrów w $2^{1}/_{2}$ godzinach.

Fabryka dynamitu.

Sewilla. W piwnicy pewnego domu, należącej do jakiegoś robotnika, wykryto fabrykę dynamitu. Aresztowano siedm osób.

Salonika. Bojkot towarów greckich objął już także i Salonikę.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 10 czerwca.)

Wiedeń. Prezydent otworzył posiedzenie Izby posłów o godz. 10 m. 5. Po odczytaniu wpływów przerwał prezydent posiedzenie dla zapisywania się mowców na listę do dyskusyi budżetowej.

O godzinie 10 min. 40 podjęto na nowo posiedzenie. Sprawozdawca Steinwender rzekł się głosu. Sprawozdawca mniejszości dr Diamand uzasadniał wniosek mniejszości w sprawie stworzenia organu kontrolnego dla zapasów kasowych i dla ich zarządu.

Jako pierwszy mowca „contra“ przy budżecie zabrał głos p. Kadlcak.

Dyskusya budżetowa.

Sprawozd. mniejszości Diamand omawiał sprawę zapasów kasowych i ubolewał, że zbyt mała jest kontrola nad temi zapasami, a dla posłów jest prawie niemożliwa znajomość tych spraw. Mowca poruszył następnie sprawę zasiłków, udzielonych z zapasów kasowych czasu swego na sanacyę stosunków w Kasie św. Wacława w Pradze, w galicyjskiej Kasie oszczędności, a świeżo Bankowi parcelacyjnemu i zaznacza, że jest to widocznie fundusz dyspozycyjny rządu.

Mowca zwraca następnie uwagę na udział posłów w tych instytucyach i wobec tego wątpi, czy wniosek jego ma widoki powodzenia; uważa jednak za swój, obowiązek zaapelować do tych, którzy uważają jeszcze za rzecz nieprzyzwoitą, ażeby posłowie byli rozmaitymi „Verwaltungsratami“.

Następnie zabrał głos poseł Kadlczak.

Posiedzenie trwa dalej.

Kontyngent mowców.

Wiedeń. Unia słowiańska oświadczyła się przeciw skontyngentowaniu czasu trwania mów w dyskusyi budżetowej w Izbie.

Ciekawa przyczyna.

Wiedeń. Pos. Moraczewski wniósł wczoraj interpelacyę do parlamentu w sprawie starosty w Stryju. Starosta ten odmówił jednej z tamtejszych robotnic wydania paszportu, motywując tem, że nie odbyła powinności wojskowej.

Ubezpieczenie społeczne.

Wiedeń. Komisya ubezpieczenia społecznego załatwiła wczoraj §§ 16—20. Paragraf, dotyczący składu zarządu organizacyj powiatowych przyjęto w tem brzmieniu, że zarząd ma się składać w dwóch piątych częściach z pracobiorców, w jednej piątej części z samodzielnych ubiezpieczonych, a w dwóch piątych częściach ze służbodawców.

Na Sejm bośniacki.

Wiedeń. Słoweńcy i Chorwaci postanowili wysłać deputacyę do Sarajewa na otwarcie Sejmu bośniackiego.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 10 czerwca.

Upały. Upragniony tak bardzo przez wszystkich deszcz nie chce padać, a przydałby się równie po miastach, jak na wsi. Dzisiaj upały nie ustępują poprzednim. Termometr w cieniu wykazuje 28° C., zaś na słońcu dochodzi do 35. Rozpalony bruk zwiększa jeszcze gorąco, które zaczyna już na dobre dawać się we znaki. Asfaltowane ulice naocznie wykazajują działanie promieni słonecznych. Asfalt rozmięknął do tego stopnia, że koła i kopyta końskie zostawiają na nim ślady, psując bruk.

Włamania. Nocy ubiegłej zaszły w Krakowie dwa fakta włamania, których sprawcy w obu wypadkach zostali na gorącym uczynku kradzieży schwytani i oddani w ręce policyi. I tak do internatu wojskowego majora Kornbergera włamał się dawny służący zakładu, 19-letni Feliks Myczula, rodem z Palczy. Włamywacza, zanim zdołał dokonać kradzieży, spostrzeżono i przytrzymano.

Drugi fakt włamania zaszedł w sklepie rzeźniczym p. Wolfa Klibanowa, w domu pod l. 44 przy ulicy Dietlowskiej. Włamał się tu niejaki Karol Ludwin, zwany „Ptasznikiem“, któremu również nie było danem włamać się skutecznie do kasy sklepowej, gdyż spostrzeżono go na czas.

Aresztowanych odstawiono do aresztów policyjnych „pod Telegrafem“, skąd odstawieni zostaną do sądu dla ukarania.

Przejechanie. Dziś po godzinie 8 rano na przechodzącego ulicą Krakowską robotnika Karola Lenbasza najechał wóz ciężarowy, którego koła zadały mu szereg dotkliwych ran na głowie, rękach i nogach. Rannemu pierwszej pomocy udzieliło przybyłe na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe.

Znalezione perły z Jasnej Góry. „Kuryer Warszawski“ donosi: Przed kilku dniami jeden z włościan we wsi Brzeziny, pod Dęblinem, znalazł w ziemi zawiniątko, w którem znajdowało się 141 pereł, część korony emaliowanej i dwa rubiny. Wśród pereł jedna zwłaszcza odznacza się wielkością. Włościanie znalezione perły przynieśli do dworu do pp. Ołdakowskich, z prośbą o zawiadomienie klasztoru jasnogórskiego, gdyż przypuszczają, że perły znalezione pochodzą ze świętokradztwa.

Na miejsce wyjechał naczelnik wydziału śledczego, p. Kowalik, z dwoma agentami, w celu dalszych poszukiwań pomiędzy wsią Ryki a Dęblinem, gdzie ma być, według otrzymanych wskazówek, zakopana reszta kosztowności. Jak wiadomo, wkrótce po spełnieniu świętokradztwa, znaleziono w stogu pod Dęblinem część sukienki pluszowej, odartej z pereł. Być może, że świętokradcy albo pochodzili z tej okolicy, albo też tędy uciekali za granicę, a w obawie rewizyi ukryli część łupu.

Rabunek poczty. Z Płocka telegrafują: Pod wsią Lelice, na drodze z Bielska do Sierpca w Królestwie Polskiem. dokonano wczoraj napadu na furgon pocztowy, wiozący pieniądze. Zrabowano 50.000 rubli. Woźnica i pocztylion odnieśli śmiertelne rany. Szczegółów brak.

Burze. Z Berlina telegrafują: Z Bonn, Kolonii, Kassel i innych miast niemieckich donoszą o ogromnych burzach i licznych katastrofach, spowodowanych piorunami. W pewnej miejscowości koło Bonn piorun uderzył w szkołę, w której odbywała się właśnie nauka. — Siedmioro dzieci zostało sparaliżowanych, a jedna 12-letnia dziewczynka zginęła.

W okolicach nadreńskich koło Kolonii zginęło od piorunów 20 osób.

W Bambergu piorun spowodował pożar jednego domu.

Otrucie Buturlina. Z Petersburga telegrafują: Panczenko, który przyznał się do otrucia Buturlina, zaprzecza, jakoby uczynił to przy pomocy serum cholerycznego. Śmierć Buterlina spowodował on przez zatrucie krwi, które nastąpiło z powodu użycia nieczystych przyrządów.

Nowe wykopalisko. Z Rzymu donoszą: Przy rozkopywaniu gruntu pod budowę domu koło Corso Maggiore, znaleziono doskonale zachowaną statuę Augusta.

Łódź „Pluviose“. Z Calais telegrafują: Wczoraj ponownie zerwał się łańcuch, przymocowany do „Pluviose“.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

W r. 1910 Bank Živnostenski powiększył kapitał akcyjny z 40,000.000 na 50,000.000, przyczem subskrybowano przeszło 200 proc., czyli przeszło sztuk 100.000 zamiast 50.000 akcyj po 200 K nom. w wartości K 24,000.000. — Po przeprowadzonej repartycyi sztuk przystąpił bank do dalszego powiększenia kapitału z 50,000.000 na 60,000.000, przyczem subskrybowano 176 proc., czyli zamiast 50.000 — sztuk 87.924 w wartości K 21,500.000. Nowo uzyskany kapitał inwestowano już do świeżych przedsiębiorstw na polu finansowem, przemysłowem i handlowem. Kapitał akcyjny banku wynosił w roku zeszłym K 30,000.000. Nadzwyczajny rozwój interesów spowodował bank do powiększenia własnych funduszów, które w ciągu jednego roku wzrosły z K 30,000.000 do dzisiejszej wysokości K 60,000.000. Fundusz rezerwowy (nie włączając funduszów ubezpieczających) wynosi przeszło K 14,000.000. 4210

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 10 czerwca. (Giełda południowa.)
Marki 117·55. Renta majowa 94·25. Renta koronowa węgierska 93·32. Akcye austr. zakł. kred. 672·25. Akcye węg. zakł. kred. 847·50. Akcye Anglobanku 312·—. Akcye Unionbanku 602·50. Akcye Bankvereinu 543·75. Akcye Länderbanku 500·50. Akcye kolei państwowych 754·25. Lombardy 120·50. Akcye fabryki broni 706·—. Akcye tytoniowe 393·—. Alpiny 727·50. Rima-Muranyi 691·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2674·—. Losy tureckie 259·50. Ruble 254·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0·—.
Usposobienie: silne.

Berlin, 10 czerwca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 210·75. Tow dyskontowe 187·50.
Usposobienie: silne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 10 czerwca.
4-procentowa renta rosyjska 91·10 rb.; $4^{1}/_{2}$-procentowe ziemskie 93·90 rb.: 4-procentowe ziemskie 87·40 rb.; 5-procentowe warszawskie 97·05 rb.; $4^{1}/_{2}$-procentowe listy miasta Warszawy 81·75 rb.; akcye łódzkie 93·90 rb.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 149·— rb.; Lilpop 574·— rb.: Rudzki 632·— rb.; Zawiercie 367·— rb.; Żyrardów 273·— rb.; Berlin 46·15.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 10 czerwca.
Pszenica na październik 9·45 do 9·46; żyto na październik od 7·18 do 7·19; owies na październik od 7·22 do 7·23; kukurudza na lipiec 5·51 do 5·52; kukrudza na sierpień 5·63 do 5·64; rzepak na sierpień 12·— do 12·10.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; gorąco.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.